



Al. Janowski.

LISTY Z PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA.

VII. Nanticoke Pa.

W Nowym Yorku, zwłaszcza w dzielnicy East Side Żydzi są tak dominującym elementem, że napisy miejskie w miejscach publicznych

przeważnie są w dwóch językach: po angielsku i w żargonie.

Jest jednak w Pensylwanii małe miaste-



64. A2. Ciepłota.

ŁUŚCIE PISZY DO NAWI W 191 R.

czko, gdzie wszystkie napisy są po angielsku i po polsku; tem miasteczkiem jest Nanticoke nad Susquehanną.

Oba brzegi tej rzeki stanowią niesłychanie bogate zagłębie węglowe, zamknięte po lewym brzegu łańcuchem Pennoscot Mountins (1,500 st.), a po prawym Slickshinay Mountis (1,440 st.). Rzeka ma charakter górski, dno kamieniste, poprzerynane szeregami skal i uskokami; do żeglugi Susquehanna nie nadaje się, ale ciągnie się wzdłuż niej kanał aż do zatoki Chesapeake, którą dawniej spławiano węgiel do oceanu.

Dziś kanał ten, z wielkim mozolem zbudowany, jest zarośnięty, zamulony i stanowi ulubioną siedzibę ptactwa błotnego, transporty węglowe zaś idą kolejami po obu brzegach rzeki: po prawym linii—Leigh Valley, a po lewym—Pennsylvania.

Zagłębie Susquehanny jest macierzą przemysłu węglowego stanu, tu bowiem stały się najpierwsze kopalnie, a rychło nadszły do nich robotnicy polscy.

Budowano im początkowo osady wśród lasów i skal, w romantycznym otoczeniu, kędy przekradały się ongi niedźwiedzie i łosie, a bacznie śledzili za nimi czerwonoskórzy. Osad

tukich dochowało się kilka do dziś, jak np. charakterystyczna osada w Lee, gdzie rezyduje dzielny krakowiak Marcin Sudał z pod Bochni.

Z biegiem czasu jednak ludność zaczęła się koncentrować w miasteczku Nanticoke, które doszło dziś do 20.000 ludności, w czem przeszło 50% Polaków.

Polacy w Nanticoke to przeważnie górnicy. W kopalni tylko polską rozmowę słychać, przed rozpoczęciem roboty ucina się pogawędkę o nowinkach dnia; siadają sobie na kłodzie drzewa; ten od Śremu, ten z Lipna, ten z okolic Tarnowa czy Dukli, paru Kurpiów, paru Mazurów, Podlasiak, Krakowiacy—cała Polska.

Przyłożywszy się do pracy, zarabiają górnicy wcale dobrze, budują więc sobie lub kupują gotowe domki, stają się obywatelami miasta i stanu. Aby zaspokoić ich potrzeby, wytworzył się wcale potężny stan kupiecki, bogaty i wpływowy, to też gdy przyjdą wybory, Polacy stanowią tak potężną siłę, że przeprowadzają swoich kandydatów.

Obecnie zarząd miasta jest prawie całkowicie polski: majorem jest Polak Madejewski, skarbnikiem Polak Wenta, dyrektorem rady szkolnej polak Karbowski, sędzią polak Łoński,



NAJSTARSZA OSOBA POLSKA NAJŚWIĘTOSZANOWANA LUD. J. J. Janowski.

inne drobniejsze trzedy także przeważnie mają Polacy.

Korci to bardzo Irlandczyków, którzy dotychczas trzymali tu ster, a nasi tych „ajryszów“ nie lubią. Dla niepoznaki nazywają ich zwykle „zielonemi“, lub „kozakami“.

Stopniowo żywioł polski zabiera w swoje ręce życie miasteczka: ma swoich rzeźników, sklepy kolonialne, lokciowe, galanteryjne, spożywcze. Piekarczy jest w mieście pięciu; czterech Polaków i jeden Anglik. Są dwie księgarnie, paru fotografów, ramiarze, zegarmistrze, jubilerzy, kapelusznicy, modnarki, jest 2 lekarzy, 2 adwokatów, biura realnościowe, dentysta, trzy parafie rz.-katolickie i jedna niezależna.

Życie zbiorowe przejawia się w licznych stowarzyszeniach, jak: Sokół, Skauti, Gwiazda Młodzieży, Chór de Reszke, 2 orkiestry, biblioteka im. Krąszewskiego, kasa pogrzebowa i w. in. Sokół wybudował najładniejszą salę w mieście, a wszystkie wiece, koncerty i teatry w mieście, angielskie, słowackie, włoskie odbywają się zawsze w „Polish Falken Hall“.

Sprawy narodowe obchodzą żywo Polaków w Nanticoke. Na jednym wiecu wdziałem ich z górą tysiąc osób, a są między nimi typy nadzwyczaj ciekawe zwłaszcza w starszym pokoleniu. Podczas gdy jedna z urodzonych już tutaj panien mówiła mi: „ojciec wygania mnie do kraju, ale ja bym wolala pojechać do Kalifornii“, to starsza kobieta, już babka wnuków, mówiła mi: „23 lata już tu mieszkam, a coraz więcej

za krajem tęsknię. Teraz więcej niż dawniej“. O dzieciach tu urodzonych mówiła mi inna starszuszka: „Tutejszy to jak dziki ptak, choć go się oswoi, to jednak on jest obcy“. Poznałem jednak i tutaj gorącą patriotkę, urodzoną w Ameryce a mówiącą czysto po polsku; była w kraju dwa razy, zwiedziła i Poznań i Warszawę i Kraków i Wieliczkę, a tu w Nanticoke uczyła dzieci historii polskiej, a miewała po 125 uczniów.

Sporo też wraca do kraju, najwięcej Galicyan, mniej Królewaków, najmniej Poznańców. Galicyanie ślą dużo pieniędzy do kraju; mówiono mi w banku, że można liczyć, iż na 100.000 dol. wysyłanych do Galicyj, zaledwie ze 100 idzie do Poznańskiego.

Gdym opuszczał Nanticoke, stary górnik z pod Sanoka ze iza w oku mówił do mnie: „jak pan wróci do kraju, niech się pokłoni i wszystkim braciom i całej ziemi, choć ja tam już 28 років nie był“.

Uściskaliśmy się serdecznie i śpieszę, nim jeszcze wrócę do kraju, choć listowne przesłać pozdrowienie wszystkim braciom i całej ziemi od starego górnika i bezdomnego wędrowca.



Ja, dr. Jaworski DOMY POLSKIE W ALDEN POD KANTROCKE.

